

GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu, poświęcone sprawom wsi polskiej.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. zł. 0,85 kwart. zł. 2,55, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 1,04 „ „ 3,12, pod opaską w Polsce - - - „ 1,00 „ „ 3,00, w agenturach - - - - „ 0,95 „ „ 2,85.

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę.

Adres Redacji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. Telef.: 57, 300 i 888.

Konto czekowe P. K. O. 200 695.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-lamowej 10 groszy. Reklamy za wiersz mm. na stronie 4-lamowej 20 gr. Przy powtórzeniach rabat.

Nr. 119

Toruń - Poznań, czwartek 7 października 1926 r.

Rok 4

Wojsko a napad na p. Zdziechowskiego.

(Ślady napastników. — Rozłączenie telefonów. — „Głos Prawdy”. — Oficerowie. — Jak się zachowa korpus oficerski?)

Jeżeli wyśledzenie i odnalezienie sprawców napadu przedstawia pewne trudności, to odszukanie ich wspólników jest stosunkowo łatwe. Przed samym napadem rozłączono przezornie telefon pos. Zdziechowskiego, ażeby mu uniemożliwić porozumienie z władzami bezpieczeństwa i wezwanie ich na pomoc. Rozłączenia telefonu dokonano w ten sposób, że go na centrali głównej wyłączono.

Gdyby napastnicy przecięli przewód albo uszkodzili aparat, to można by przypuszczać, że to uczynili zwykli uliczni bandyci. Wyłączenie telefonu w centrali wskazuje wyraźnie, że byli tam ludzie, którzy działali w porozumieniu z napastnikami, chcąc im ułatwić bandycką wyprawę.

Kto sprawuje nadzór nad telefonami? Oprócz władz pocztowych znajdują się tam „aniołowie stróża”, którzy podsłuchują rozmowy podejrzanych osób. Redakcja pism wiedzą o tem doskonale, że taki poufny „nadzór” istniał prawie zawsze, a od przewrotu majowego wzmógł się niepomniernie. „Aniołami stróżami” są dzisiaj agenci odrodzenia moralnego, czuwający zwłaszcza nad wszystkimi endeckimi działaczami.

Nie wiemy, kto w owej nocy (z dnia 30. 9. na 1. 10.) sprawował służbę nadzoru nad warszawskimi telefonami. Nie wiemy, czy to był II oddział, czy też tajna policja polityczna, czy jacyś inni samozwańcy „dozorcy” — ale to wiemy, że łatwo ich jest odnaleźć.

Rozłączenie telefonu trwało tak długo, że nawet minister gen. Sławoj-Składkowski, który przybył na miejsce napadu prawie w dwie godziny później, nie mógł jeszcze otrzymać połączenia. Podobnie „Gazeta Por. Warsz.” i poseł Stroński nie mogli telefonicznie mówić z pos. Zdziechowskim.

Są to zatem niezbite dowody, że tzw. poufny nadzór telefonów działał w porozumieniu z napastnikami.

A teraz drugi ślad.

Pos. Zdziechowski w swojej wielkiej mowie budżetowej nie dotknął ani słowem budżetu wojskowego, ani też słynnych „dodatku funkcyjnych”. Mimo to „Głos Prawdy”, redagowany przez oficerów, skierował pod adresem pos. Zdziechowskiego niesłychanie cyniczną groźbę, w której pomieszano Opatrzność, naród i bandyckie pogroźki w jedną „moralną” całość: „Znudzi nam (?) się przecież w końcu ta zabawa, i... skórę przetrzeplemy tak, cierpliwie straciwszy, że przez ruski miesiąc nie usiądzie obrońca praworządności razem ze swoim „narodem”.

Poco więc kusie Opatrzność? („Głos Prawdy” nr. 71 artykuł wstępny!). Jest to przecież wyraźna zapowiedź napadów, połączona z cynicznymi kpinami z „narodu” i „Opatrzności”, co świadczy o wysokim „honorze” oficerów, popisujących się publicystyką w „Głosie Prawdy”. Czy trzeba wyrażniejszych i dokładniejszych śladów?

Nic też dziwnego, że p. Bartel, wicepremier rządu, był zmuszony przyznać w liście do marszałka sejmurych następującą:

„Śledziwo, wszczęte pierwotnie na polecenie komisarzy rządu przez władze cywilne, zostało przekazane żandarmerji, ponieważ — niestety — udział osób

wojskowych w napadzie zdaje się nie ulegać wątpliwości”.

Kto zorganizował napad? Odpowiedź na to pytanie jest już ustalona. Sprawcy napadu należeli do czytelników „Głosu Prawdy”, a mieli wspólników podczas owej krytycznej nocy wśród „aniołów stróżów” telefonu. Wicepremier Bartel przyznał też, że sprawcami napadu byli wojskowi, oczywiście oficerzy.

Jak się wobec tego zachowa polski korpus oficerski? Czy wyrzuci i niejako wypłuje z pośród siebie tego rodzaju bandyckie jednostki, które w sposób niegodny oficera urządzają chuligańskie napadki, kierując się pobudkami politycznymi i partyjnymi?

My wiemy, że obrzymia większość oficerów polskich nie ma nic wspólnego ani z tymi chuligańskimi napastnikami, ani nawet z całością „obozu moralnego”. My wiemy, że tzw. „pierwsza brygada” jest znikomą mniejszością wśród wojska, a jeżeli dzisiaj chce się narzucić całej armji i społeczeństwu jako kierowniczką, to zawdzięcza to tylko swojej bezwzględności, posuwając się aż do łamania przysięgi żołnierskiej i konstytucji. My wiemy, że „odrodzenie moralne” spiskują wszędzie i przeciw wszystkim, posługując się wszelkimi metodami, ażeby tylko utrzymać się u steru władzy i wolę swoją narzucić najpierw armji w tym celu, by za jej pośrednictwem panować nad społeczeństwem.

Wiemy jednak i to, że nadużywanie armji dla celów osobistych, koteryjnych czy partyjnych — musi się skończyć i zapewne skończy się w niedługim czasie. Śledztwo prawdopodobnie samych sprawców napadu nie odkryje (takie jest nasze przypuszczenie), ale stwierdzenie, że tymi sprawcami byli oficerowie, powinno wstrząsnąć sumieniem całego korpusu oficerskiego i pobudzić go do bardzo energicznej pracy nad oczyszczeniem swoich szeregów od tego rodzaju chuliganów, jakimi byli napastnicy pos. Zdziechowskiego.

Wchodzi tu w grę nie tylko cześć i honor oficerów, ale także godność całej armji i całego polskiego społeczeństwa. Trzeba przeprowadzić rzeczywistą i prawdziwą „sanację moralną” w armji i w społeczeństwie.

Na glinianych nogach.

Rząd p. Piłsudskiego ledwo powstał już się rozsypuje. — P. Kwiatkowski ma ustąpić.

Warszawa, 6. 10. (tel. wł.)

W kołach rządowych mówi się o objęciu stanowiska wiceministra sprawiedliwości przez pułk. Mednarowskiego, obecnego szefa departamentu sprawiedliwości w ministerstwie spraw wojskowych.

Stanowisko wiceministra skarbu ma objąć p. Jan Baranowski.

W kołach politycznych rozeszła się również pogłoska o ustąpieniu ministra przemysłu i handlu Kwiatkowskiego, którego ma zastąpić dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego p. Ossowski sławny z afery jajczarskiej. P. Kwiatkowski ma wrócić na swe poprzednie stanowisko dyrektora technicznego fabryki chorzowskiej.

Warszawa, (A. W.)

Komentując pogłoskę o możliwości dymisji ministra przemysłu i handlu „Nasz Przegląd” pisze, iż wiadomość ta wywołała poważne zaniepokojenie w sferach gospodarczych. Do usunięcia

tego zaniepokojenia przyczyniła się pogłoska o ewentualnym zastępcy ministra Kwiatkowskiego, którym ma być — według pisma — dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego p. Ossowski.

Organ żydowski „Nasz Przegląd” umieszcza artykuł o min. sprawiedliwości Meysztowiczu, podkreślając jego lojalną politykę wobec ludności żydowskiej podczas sprawowania urzędu premiera Litwy Środkowej. Meysztowicz jest pierwszym ministrem znającym doskonale język żydowski.

Socjalistyczny „Robotnik” w korespondencji z Wilna występuje przeciw min. Meysztowiczowi, atakując w szcze gółności jego przeszłość polityczną i konserwatywne poglądy polityczne. „Robotnik” oświadcza, że nominacja Meysztowicza w postępowych kołach wileńskich wywołała wielką niespodziankę.

Narodowe organizacje wojskowe poza nawiasem.

Oburzający rozkaz komendy garnizonu toruńskiego. — Od kiedy Pomorzanie są elementem przeciwpolskim?

Organizacje Przynależności Wojskowej na miasto Toruń, otrzymały w ostatnich dniach nast. pismo:

Komendant Garnizonu Toruń
L. dz. 209 26. tju.

Toruń, d. 1 paźdz. 1926.

1. Ponieważ Komenda P. W. na miasto Toruń daje się powodować elementem partyjnym, dzielnicowym i antypolskim i nie słucha rozkazu swojej Komendy, zwierzchniej, — Komendy P. W. na miasto Toruń nie należy odtąd uznawać.

2. Wszystkim organizacjom P. W., które podporządkowały się Komendzie P. W. na miasto Toruń (a więc: oficerowie rezerwy, podoficerowie rezerwy, Powstańcy i Wojacy, Młodzież polskokatolicka, Hallerczyści, Sokół) należy wstrzymać wszelką pomoc wojska w jakiegokolwiek formie i zerwać z nimi

wszelki stosunek służbowy. — Wznowienie pomocy wojska uzależniam od nowego mego pisemnego rozkazu.

Komendant Garnizonu Toruń:

(—) Zarzycki, gen. brygady.

Otrzymują:

1. 63 p. p. — do wykonania w myśl moich wskazówek na odprawie,
2. wszystkie formacje garnizonu Toruń.

Do wiadomości:

3. DOK. VIII.
4. Prezydent miasta,
5. Wojew.,
6. Komenda P. W.,
7. Organizacje P. W.,
8. Strzelec.

Odmówiono pomocy wojskowej (której nawiasem rzekłszy nigdy nie było; pomocą wojskową cieszy się jedynie „Strzelec”) tym organizacjom, które

zawsze głosiły i głoszą hasło: „Za wiarę i Ojczyznę”.

Złączono imię organizacji narodowych, które są i zawsze były narodowe i państwowotwórcze z działalnością elementów partyjnych, dzielnicowych i antypolskich.

Na ludzi, należących do tych organizacji, a więc na oficerów rezerwy, podoficerów rez., powstańców i wojaków, hallerczyków, sokółów, którzy podczas walk o wyzwolenie Polski z niewoli krew swą przelewali na polach bitew, którzy w czasie, gdy gen. Zarzycki jeszcze wcale nie myślał o Pomorzu, nieugięcie walczyli o polskość Pomorza — na tych ludzi rzucono dziś ciężką obelgę przez usta polskiego generała.

Obelga to wielka, panie generale, łącząc imię organizacji szczerze polskich i narodowych z elementami antypolskimi, by dać przez to do zrozumienia, że praca i działalność tych organizacji jest partyjną, dzielnicową i antypolską.

Potraktowałeś, panie generale, organizację zrzeszającą w sobie kwiat polskiej młodzieży, najlepsze żywoły społeczeństwa polskiego, jako organizację szkodliwą dla państwa, jako związek, które powinny być ścigane, tępiące.

Czy to tak się godzi? Zapewne to tak każe Wasze „Odrodzenie moralne”! Niczem bowiem udowodnić nie umiesz swych gołosłownych a wielce obraźliwych twierdzeń.

Działalność organizacji zrzeszonych w P. W. była zawsze i jest szczerze polska, narodowa, państwowotwórcza.

Możesz im jedynie zarzucić to, że nie pochwalają Waszego „odrodzenia moralnego”, że nie uznają waszego „Strzelca”.

Społeczeństwo pomorskie należycie oceni twoje wystąpienie, panie generale, a organizacje zrzeszone w P. W. Toruń, dadzą Ci należyte odprawę — przez okazanie Ci, że i bez twojej pomocy istnieć będą i że ich rozwój będzie coraz okazalszy i coraz wspanialszy.

Pan general i cała „sanacja” przeminie — a nasze organizacje trwać będą ku chwale naszej Ojczyzny!

Jeden za wielu.

Ku czci prymasa Hlonda.

Katowice, 5. 10. (Pat.)

Dziś o godz. 5 po południu odbyła się w sali Teatru Polskiego uroczysta akademja pożegnania na cześć ks. arcybiskupa prymasa Polski Hlonda. W akademji wzięli udział przedstawiciele władz wojewódzkich, samorządu, posłowie do sejmiku śląskiego oraz licznie zebrana publiczność, która szczerze wypełniła salę teatru. Na scenie ustawiono tron, przybrany flagami c barwach papieskich, narodowych i śląskich, na którym zajął miejsce ks. prymas Hlond. Po odegraniu przez orkiestrę uwertury z opery „Hrabina”, przemówił imieniem duchowieństwa ks. prałat Kapićca, imieniem władz wojewódzki p. dr. Grażyński, imieniem sejmiku śląskiego marszałek p. Wolny oraz przedstawiciel katolików niemieckich. Ks. prymas Hlond odpowiedział krótko w języku polskim i niemieckim, dziękując wszystkim za tak serdeczne objawy przywiązania. Jutro ks. arcybiskup prymas Hlond odprawi mszę pontyfikalną, poczem o godz. 2 odjedzie samochodem do Częstochowy.

Ze świata.

Prasa niemiecka o wypadkach w Polsce.

Berlin, (PAT.)

Przyjęcie przez marszałka Piłsudskiego misji utworzenia gabinetu komentuje tujejsza prasa wieczorna w sposób następujący:

„Berliner Tageblatt” jest zdania, że w walce pomiędzy sejmem a rządem stanowiąca dr. Bartla zaledwie jeden z epizodów. Walka rozstrzygająca rozpocznie się dopiero teraz.

„Vossische Zeitung” uważa, iż marszałek Piłsudski cofnął się przed rozwiązaniem sejmu, mając na względzie różne zewnętrzne i wewnętrzne trudności, w jakich znajduje się obecnie Polska. Organ demokratyczny przypuszcza, że jeżeli marszałkowi uda się utworzyć gabinet, wówczas skieruje go on zapewne na lewo, czyli dokończy tego, czego nie uczynił w maju. Opozycja stara się wprowadzić, zdaniem dziennika, doprowadzić do rozstrzygnięcia walki, ale właściwie i ona nie umie osiągnąć tego, co osiągnąćby chciała. Stąd też, według „Vossische Zeitung” możliwe jest ponowne załamanie się opozycji w stosunku do gabinetu marszałka Piłsudskiego.

„Tägliche Rundschau” cytuje ostre wywody prasy poznańskiej o przesileniu i na tej podstawie twierdzi, że pomiędzy Poznaniem a marszałkiem rozwarła się ponownie przepaść, którą udało się marszałkowi chwilowo po wypadkach majowych zasypać.

„Germania” uważa powołanie w obecnej chwili marszałka Piłsudskiego na stanowisko szefa rządu za dowód rozprężenia wewnętrznego w łonie polskiego parlamentaryzmu. Pismo to cytuje jako dowód, dla którego marszałek Piłsudski dotychczas wzbraniał się przyjąć nazwę rządu odpowiedzialności za kierunek polityki rządu polskiego — brak pewności siebie u marszałka wobec zadań natury gospodarczej. Marszałek Piłsudski — zdaniem dziennika — nie jest postacią typu Mussoliniego. Niemcy — kończy „Germania” — nie mają powodu patrzeć na rozwój wypadków w Polsce inaczej, niż z pewnością siebie i obojętnością. Żadną miarą nie można przypisywać Piłsudskiemu jakiegoś specjalnie wrogiego usposobienia względem Niemiec. Wprost przeciwnie uważać go należy za zwolennika porozumienia gospodarczego z Niemcami.

Chłód spędza dzieci do Moskwy.

Wraz z silnym oziębieniem skonstatowane tu zostały wypadki przedostawania się do Moskwy grup bezdomnych, złożonych przeważnie z kilkunastoletnich dzieci, które dotychczas żyły się po wsiach.

Przełot nad Kaukazem.

Moskwa 1. 10.

Samolot niemiecko-sowieckiego towarzystwa komunikacji systemu Dornier, przeleciał przez kaukaski grzbiet górski w pobliżu szczytu Kazboka. Lot dokonany był na wysokości 4600 metrów, przy czym obciążenie samolotu wynosiło 1500 kg. Znajdowało się w nim 3 pilotów i 3 pasażerów.

KLEMENS JUNOSZA.

22

Kłusownik.

(Ciąg dalszy).

„Śmiać mi się chce z was Mateuszu”, rzekł Abram. „Wam dziwno, że ja wszystkie pomyslenia obracam po żydowsku. Powiedźcie, proszę, jak je mam obracać? po waszemu? Ej, nie. Każdy człowiek ma swój sposób: chłop chłopski, pan pański, żyd żydowski. Z tych sposobów dopiero wynika jeden sposób: dobry”.

„Nie zawsze”.

„Nigdy wam nie dość”.

„Zawsze, wierzcie mi, ja się na tem znam lepiej od was. Jeżeli będziemy łapali zająca, wy zaplecie; jeżeli pójdziemy zastawiać wnyki na ruble, to ja muszę cokolwiek upolować, a wasza próżna fatyga. Nie może być inaczej, cały porządek świata na tem stoi, cała spekulacja. Nie moja to głowa wymyśliła, ani nie wasza, tak już było oddawna, tak jest i tak będzie”.

Chłop głową zaczął kręcić.

„A juści, wszystkobyście zagarnąć chcieli i zabrać do garści”.

„Co wszystko, jakie wszystko? Aj, Mateuszu, weźcie dobrze do głowy. Wy macie chatę, macie pole, łakę”.

„Aj, łaka; całej obrady sto prętów”.

„Ja nie mam nawet dwa pręty; macie konia, krowy, owce i za pozwoleniem je-

Czy wiadomo władzom wojskowym co się działo przed napadem na postę Zdziechowskiego w Warszawie?

Warszawa, 6. 10. (tel. wł.)

Jak donosi „Gazeta Warszawska Poranna”, odbyło się w pewnym lokalu przy ul. Polnej 42 w Warszawie wieczorem 30. 9. przed napadem na postę Zdziechowskiego poufne posiedzenie loży oficerskiej im. Łukasińskiego. Obecnych było dużo oficerów z różnych D. O. K., a przeważnie z legionów i żandarmerji. „Gaz. W. P.” zapytuje się komendanta miasta pułk. Rozena, czyby nie zechciał sprawdzić wiadomości o tem posiedzeniu. Następnie pismo zwraca się do gen. Sławoj-Składkowskiego z zapytaniem, czy owej krytycznej nocy nie zastał 2 oficerów pod bramą domu, gdzie mieszka p. Zdziechowski, czy prawdą jest, że zażądał od nich legitymacyj, zapisał nazwiska i puścił ich wolno.

Warszawa, 6. 10. (tel. wł.)

W stanie zdrowia postę Zdziechowskiego nastąpiło nieznaczne polepszenie. Temperat. obniżyła się, a mimo to obawy komplikacji istnieją. Poseł Zdziechowski otrzymuje w dalszym ciągu liczne depe-

szę, listy i przyjmuje odwiedziny swych przyjaciół, składających mu wyrazy współczucia.

Związek Ludowo-Narodowy zamieścił w dzisiejszej „Gazecie Porannej” odezwę, wzywającą wszystkich rozporządzających materiałami dowodowymi w sprawie napadu na postę Zdziechowskiego, o ujawnienie posiadanych informacji.

Warszawa, 6. 10. (tel. wł.)

„Gazeta Warszawska Poranna” donosi z Tarnopola:

Pewien oficer, mocno podchmielony kazał się policjantowi odprowadzić do domu, do koszar. Gdy policjant znalazł się w obrębie koszar, oficer rzucił się nagle na niego i począł go bić, wartownikowi zaś kazał strzelać do policjanta. Żołnierz istotnie to uczynił, chił jednakże. Strzał wywołał kolosalną awanturę, na szczęście zażegnana.

Podobno zostali wyśledzeni.

Władze zachowują ścisłą tajemnicę w sprawie napadu na postę Zdziechowskiego.

Warszawa, 5. 10. (Tel. wł.)

W zdrowiu postę Zdziechowskiego nastąpiła w dniu wczorajszym nieznaczna poprawa. Spadła temperatura chorego. Mimo to obawa komplikacji nie jest całkowicie usunięta.

Prokuratura cywilna ustaliła, że w napadzie na postę Zdziechowskiego brał udział oficerowie. Dalsze dochodzenie prokurator Rudnicki przekazał sędziemu wojskowemu pułk. Kaczmarowski. Władze zachowują ścisłą tajemnicę.

„Express Poranny” donosi, że z rozkazu pełniącego funkcje dowódcy dywizjonu żandarmerji O. K. I. majora Jagodzińskiego przeprowadzono dochodzenia i przesłuchy przeciw szeregowi oficerów, podejrzanych o napad na postę Zdziechowskiego.

Władze są podobno na tropie spraw-

wców. Wczoraj wieczorem rozeszła się wiadomość o aresztowaniu 6-ciu oficerów.

W dniu wczorajszym złożyli u postę Zdziechowskiego swe bilety generałowie Malczewski, Składkowski, Kukiel, pułkownik Anders i pułkownik Paszkiewicz, ordynat Zamoyski, prezes P. K. O. Zdziechowski i cały szereg innych wybitnych osobistości.

Dzisiejsza „Gazeta Warszawska Poranna” donosi, iż do Warszawy zwołana zostanie poufna narada oficerów piłsudczyków, która ma się podobno zastanawiać nad konsekwencjami wzięcia udziału przez oficerów polskich w napadzie na postę Zdziechowskiego. „Gazeta” zapytuje, czy zwycięży tendencja zmuszenia napastników do przyznania się do zbrodni.

Sprawa oddania Gdańska.

Zaprzeczenie ministerstwa spraw zagranicznych. — Co mówią w Moskwie. — Opinia w Gdańsku.

Warszawa, 4. 10. (Pat.)

Omawiając rokowania w sprawie uregulowania długu francusko-amerykańskiego, „Journal de Finance” podał wiadomość, jakoby rząd polski zgodził się na rzekomo wysunięty projekt oddania Gdańska Niemcom. Polska Agencja telegraficzna jest upoważniona do kategorycznego zaprzeczenia tej wiadomości.

Wrażenie w Gdańsku.

Gdańsk, 4. 10. (AW.)

Olbrzymią sensację wywołało tutaj zarówno w kołach politycznych jak i w szerokich warstwach społeczeństwa gdańskiego doniesienie polskiej agencji rządowej z Paryża o Gdańsku, jako

objekcie handlowym między Francją i Niemcami, przyczem wchodzi w grę ewentualne odszkodowanie dla Polski. Koła rządowe oczekują wyjaśnień w tej sprawie miarodajnych czynników polskich. „Danziger Volksstimme” zaznacza, że należy wiadomość całą traktować bardzo sceptycznie.

Co mówią w Rosji.

Moskwa, 4. 10. (AW.)

Prasa notuje ponownie pogłoski o prowadzonych przez rząd polski rokowaniach w sprawie oddania Polsce Kłajpedy i koncesyj terytorjalnych na Litwie kowieńskiej wzamian za co Polska miałaby się zobowiązać do zgłoszenia swego desinteressement wobec e-

wentualności przyłączenia terenu Wolnego Miasta do Prus Wschodnich. Pisma podkreślają, iż plan tego rodzaju stał się aktualnym wraz z dojściem do władzy Józefa Piłsudskiego i jest mile widziany przez pewne państwa inspirowane obecnie polityką polską. Zdaniem kół sowieckich podobne posunięcie polityki polskiej nie mogłoby być traktowane przez związek sowiecki jako akt lojalności politycznej.

Weter ni z 63-go r. do postę Zdziechowskiego.

Potępienie bestjałskiego napadu bandytów w mundurach.

Związek Weteranów 63 r. wystosował następujące pismo do postę Zdziechowskiego:

„Piętnując jak najsilniej potworną zbrodnię tych politycznych bandytów, którzy swą ohydą napaścią na dostojnego Pana Postę, splugawili w tak obmierzły sposób szlachetny mundur oficerów polskich, bliscy już grobu weterani 63 r. łączą się jednocześnie całym sercem ze wszystkimi rodakami swymi, wstrząśniętymi do głębi duszy haniebnym czynem obłąkańców, w żywiołowym wyrażeniu Wielce Szanownemu Panu Posłowi swego serdecznego współczucia, oraz najgłębszego szacunku i poważania. Oby Bóg pozwolił Panu Posłowi jak najprędzej wrócić do zdrowia i pracować dalej jak dotychczas, ku wielkiemu pożytkowi i chlubie nieśczęsnej Polski, tak jeszcze niestety dalekiej od wewnętrznego odrodzenia!

Czołem! Prezes Zarządu

A. Świąciecki.

Depesze z Pomorza do postę Zdziechowskiego.

Zarząd wojewódzki stronnictwa Związku Ludowo - Narodowego wysłał do postę Zdziechowskiego depeszę następującej treści:

Do Pana

Ministra Zdziechowskiego

Warszawa

Smolna 15.

W imieniu Zarządu Wojewódzkiego Związku Ludowo - Narodowego na Pomorzu przesyłamy bojownikowi o gospodarczą samodzielność Polski wyrazy szczerzego współczucia i prawdziwej czci, życząc jak najrychlejszego powrotu do zdrowia. Dr. Paweł Ossowski, Fr. Sołtysiak.

(Jak się dowiadujemy, cały szereg organizacji i osób prywatnych na Pomorzu pospieszył z wyrazami współczucia i potępienia — uw. red.)

Splondrowanie dzielnic europejskiej w Pekinie.

Dzielnica europejska Pekinu została w ubiegły czwartek splondrowana przez wielki oddział bandytów, który rozproszył ochronę policyjną i zrabował kilkadziesiąt domów. Zrabowane przedmioty wywieziono samochodem.

szcze inne bydło, macie las”.

„Jaki?”

„Niby nie wiecie: dworski las macie”.

„Dworski to nie mój”.

„Wszystko jedno, powiadam tylko, że wy coś macie, a ja nie mam nic, tylko kawałek głowy iparegroszy w kieszeni. Komu łatwiej żyć, wam czy mnie?”

„Mnie się zdaje, że wam”.

„Pfe! nie powiedzcie to słowo, wy macie”.

„A wy macie pieniądze”.

„Aj, niech nasze wrogi takich pieniędzy nie mają”.

„Eh, Abramie, po co mamy bając po próżnicy; zapłaćcie mi za moje zajaczki i bywajcie zdrowi. I tak już noc zapadnie, nim się człowiek przywlecze do chaty, kawał zejdzie, a jutro raniuteńko do roboty trzeba wstać”.

„Alboż potrzebujecie młócić? Czy wasz syn tego nie potrafi. Czy wam niewola męczyć wasze stare kości?”

„Ja do młócenia nie pójdę, ale do lasu”.

„Dobrze, idźcie wy do lasu. Słuchajcie-no, podobno na Zabiem-jeziorku pokazały się wydry”.

„Kto wam to mówił?”

„Chłop jeden opowiadał, że ludzie widzieli, nawet on sam widział, a ja zaraz pomyślałem, że te wydry będą nasze”.

„Ale”.

„Kto je łapie jeżeli nie wy?”

„Trudna rzecz”.

„Dla was?”

„Dla każdego”.

„Pi, pi, wydra, rzadka rzecz, śliczna skórka, jabym wam dobrze zapłacił”.

„Nie sprzedaję ja skórki na baranie; jak będzie to pogadamy”.

„Ja wiem napewno, że będzie”.

„Bywajcie zdrowi, Abramie, już jadę”.

„No, co wam tak pilno? napijcie się jeszcze wódki, ja funduję”.

„Snać sumienie was ruszyło, żeście dali tak mało za zające”.

„Wcale nie, chciałbym, żebyście mieli lepszą chęć do wydry”.

„Samo prawie żydowski konierz”.

„Co wam do tego? niech będzie czyj chce, abym wam zapłacił”.

Rozstali się dwaj przyjaciele na krótko.

Po trzech dniach Mateusz znów przyjechał i przywiózł ładne lśniące skórki z dwóch wyder. Abram wydał okrzyk zdziwienia.

„Już?” zawołał.

„A juści, miałem czekać do żydowskich Trzech Króli?”

„Wy chyba ze złym duchem macie spółkę”.

„Ej, nie bając, jeno wydry brać i płacić, skórki są piękne, a zachodu kosztowały niemało”.

Po tym handlu nastąpił drugi, dalej trzeci, dziesiąty i tak przez całą zimę i przez następnych dni kilka.

W zgodzie przykładowej był zawsze Abram pinkt z Mateuszem Sikorą. Chłobu nie uszło żadne żywe stworzenie; któ-

re tylko podpatrzył, wyszedł, wyspiegował, to dostał. Zdradą, podstępem, siatką, samolówką, strzałem, w dzień lub w nocy Mateusz ofiarę swoją zabierał Abram nieraz myślał, że Mateusz to nie jest prawdziwy Mateusz, ale anioł śmierci dla zwierząt dzikich, tak jak rzeźnik dla swoich. Abram z taką pewnością nie sięgał do własnej kieszeni po pieniądze, jak Mateusz do cudzego lasu po zwierzyne. Była to zaprawdę śliczna spółka, oparta na pewnych, niewzruszonych fundamentach. Czasem przeskadał rozwojowi sąd, zawsze chętny do dawania ucha złośliwym podszeptom. Zwykle w takich przypadkach niewinność wychodziła z triumfem, ale raz stało się takie brzydkie zdarzenie, że Mateusz dostał się na pół roku do kozy, ani jednego dnia nie darowali mu, musiał odsiedzieć całą porcję co do godziny.

Przez ten czas zwierzyzna w okolicznych lasach rozmnożyła się bardzo, a Abram nie miał czem handlować, przymierał z głodu, stracił humor i opinie sławnego i punktualnego dostawcy, a grubszy liwerant skórek napisał do Abrama dość przykry list, w którym wcale niedwuznacznie dał do zrozumienia, że potrzebuje agentów czynnych, ruchliwych, energicznych, nie zaś niedołęgów, umiejących tylko fałki palić pod piecem i rozmyślać niewiadomo o czem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Niechlujstwo i nędza.

Poznański „Postęp” zamieszcza w nr. 225 trafne uwagi o „pokazie niechlujstwa i nędzy w stolicy”. Przytaczamy je w wyjątkach:

Poza świadomie urządzanymi wystawami istnieje samorzutnie w Polsce pewna „stała wystawa”, którą cudzoziemcy złośliwie nazywają „pokazem niechlujstwa i nędzy” — nędzy nie tylko materialnej ale i moralnej.

Najbardziej rzucają się w oczy „ekspozyty” tej wystawy — niestety — w stolicy Polski — w Warszawie. Stolica nasza z karygodnym niechlujstwem traktuje sprawę nędzy ludzkiej.

Tuż pod nosem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej tłumy żebraków w łachmanach z pod każdego załamka muru, pod każdym parkanem, pod kościołami i na przystankach tramwajowych prezentują przedmiotem swoje kalectwo i skowyczącym jękiem błagają o jałmużnę!

Czy zjawisko to jest zjawiskiem normalnym i dopuszczalnym w stolicy Polski, która słusznie chełpić się może swym dorobkiem kulturalnym?

Czy niema sposobu nato, aby raz na zawsze ustały w miastach polskich te pokazy niechlujstwa i nędzy?

Jest sposób nato i przykładem tego, iż nędza ta może nie być wystawianą na pokaz publiczny, że nędzą tą możemy nie afiszować się przed całym światem, że jest możliwość uniknięcia zarzutu niechlujstwa, że ludzie niezdolni do pracy skutkiem okaleczenia, choroby lub zniezdolnienia starczego mogą nie być skazani na poniewierkę i wyrzucanie na ulicę dla uprawiania zawodowego żebractwa — są województwa zachodnie.

Dlaczego Warszawa i inne większe miasta województw centralnych i wschodnich nie zdobędą się na przeprowadzenie rejestracji ludzi, którzy nie mają z czego żyć, prawdziwie ubogich i opuszczonych, dlaczego nie pomysli stolicy Polski o budowie dla tych ludzi odpowiednich przytulisk, gdy stać ją jednocześnie na wznoszenie wszelkiego rodzaju pomników, co nie jest znów przy obecnej koniunkturze gospodarczej w kraju kwestją najpilniejszą?

Najwyższy czas, aby Warszawa nie lekceważyła sobie nadal losu tych istotnych biedaków, którzy mimowolnym publicznym pokazem swej nędzy i kalectwa tworzą hańbiący pomnik niechlujstwa zarządu kraju i miasta.

Nie możemy narażać się nato, aby obcokrajowcy po powrocie z Warszawy mówili o nas z pogardą (jak to już dziś czynią), że „w Polsce żebractwo należy do zawodów wyzwolonych”.

Całe społeczeństwo winno dopomóc zarządom miast do zwalczania tej istotnej plagi żebractwa, która świadczy — niestety — o zaniku w nas miłości dla bliźnich naszych i jest jednocześnie hańbiącą ilustracją naszego niechlujstwa moralnego.

Słuszny to zarzut pod adresem stolicy. Czy jednak i do nas, zwłaszcza do Torunia nie zaczynają już przesiąkać podobne zwyczaje i obyczaje. Czyż — zwłaszcza w dni targowe — nie wystają na głównych ulicach dziesiątki żebraków, czy wreszcie stosunki mieszkaniowe — o których piszemy na innym miejscu — w barakach dla bezdomnych również nie są „pokazem nędzy”?

Przyznajemy, że stolica Pomorza wskutek położenia swego, narażona jest na napływ niepożądanych elementów i dlatego więcej ma trudności ze zwalczaniem żebractwa i niechlujstwa. Lecz właśnie dlatego wymagać musimy od naszych władz, aby wyżyły wszystkie swe siły, by ochronić miasto nasze przed tą inwazją. Nie można dopuścić, by zarzuty słusznie czynione Warszawie można powtórzyć także pod adresem Torunia.

„Bezinteresowny” Piłsudski.

Przy ustanowieniu nowych poborów oficerskich p. Piłsudski zapomniał tak dalece o swej przez siebie głoszonej „bezinteresowności”, że uchwalił sobie największą „Głós Wileński” oblicza, że Piłsudski pełniący funkcje ministra Spraw Wojskowych i Generalnego Inspektora Armji, będzie otrzymywał miesięczną pensję — po ostatniej podwyżce dla uprzywilejowanych oficerów — 4171 zł (słownie: cztery tysiące, sto siedemdziesiąt jeden złotych), a to trzeba wiedzieć — bez dodatku reguła cyjnego i rodzinnego.

Zdaje się, że „sanacja moralna” idzie przez kieszeń.

Generałowie na ulicach.

Nowa demonstracja oficerska. — Tym razem przed sejmem.

O stosunkach, które wkrały się do armji, a żywo przypominają erę kiereńszczyzny w Moskwie w 1917-ym roku, pisaliśmy nieraz już. Rozpoczęło się od buntu, potem demonstrowali oficerowie i generalowie przed pomnikiem ks. Józefa, potem był cały długi szereg wybrzyków ze strony wojskowych w oficerskich i nieoficerskich szlifach, potem bandycki napad oficerów — wyrzutek na posła Zdzichowskiego, w wigilję nominacji rządu p. Piłsudskiego a teraz notuje „Express Czerwony”:

— „Na wieść o mianowaniu gabinetu marszałka Piłsudskiego powstała wśród oficerów garnizonu warszawskiego myśl publicznego zmanifestowania uczuć wobec komendanta.

Skorzystano ze sposobności, że marszałek Piłsudski miał około 4-ej p. p. zjawić się w sejmie celem złożenia wizyty marszałkowi Ratajowi i rzucono hasło: pod sejm! Niebawem ze wszech stron płynął tłum mundurów oficerskich

w kierunku ul. Wiejskiej. Wśród kilku-set oficerów zauważyliśmy generalów: Fabrycego, Litwinowicza, Dreszera, Tokarzewskiego, pułk. Rożena i in. Przybyły też panie z „Rodziny Wojskowej”. Przybywającego od strony Belwederu samochodem marszałka z prof. Bartlem przywitani oficerowie okrzykiem „Niech żyje Dziadek!”.

Na ulicy czekano następnie około pół godziny na powrót marszałka.

„Niech żyje Dziadek”, tak całkiem nie po wojskowemu. Patrząc na to szeregowi na generalów, wysokich rangę, pułkowników i innych szarż oficerów. Czy tym szeregowym nie może przyjść do głowy też raz podemonstrować.

Po wypadkach majowych „Deutsche Allgemeine Zeitung” cytowała z moskiewskiej „Prawdy” kilka opisów zajść warszawskich. Między innymi był tam też passus, mówiący, że żołnierze, szturmujący Belweder, siedzibę Prezydenta Rzplitej, wołali, że „idą rznąć (czy bić) Panów.”



Św. Franciszek z Asyżu

Uroczystości ku czci św. Franciszka z Asyżu.

Uroczystości św. Franciszka w całych Włoszech.

Rzym, 5. 10. (PAT.)
Rocznice 700-lecia śmierci św. Franciszka z Asyżu obchodzono uroczystościami we wszystkich miastach włoskich, w których odbyły się procesje i Te Deum.

W Asyżu.

Assyż, 5. 10. (PAT.)
W dniu wczorajszym odbyły się tu uroczystości związane z 700-ną rocznicą śmierci św. Franciszka z Asyżu. Na uroczystości te przybył delegat papieski kardynał Mery del Val. Kardynał poprzedzony przez wspaniałe orszak udał się do górnego kościoła św. Franciszka, przechodząc wśród szeregu tysięcznych rzesz, zebranych w świątyni.

Kardynał Mery del Val zasiadł na monumentalnym tronie z 1600 roku, zarezerwowanym dla papieża a na którym od wieku prawie nikt nie zasiadał. Kardynałowie, biskupi oraz prałaci zajęli również miejsca w fotelach z 1500 r., poczem legat papieski, odziany w szaty pontyfikalne rozpoczął pienia religijne, poprzedzające uroczystą mszę pontyfikalną. Z kolei uformował się ponownie orszak, w otoczeniu którego kardynał Mery del Val udał się do dolnego kościoła — bazyliki, celem

odprawienia tam mszy pontyfikalnej. W dolnym kościele legat papieski odprawił nabożeństwo, w którym uczestniczyli mer m. Assyżu oraz członkowie międzynarodowego kongresu franciszkanów.

Nakoniec kardynał wniósł modły o błogosławieństwo dla Assyżu i zakonu franciszkańskiego oraz dla Włoch, które nazwał ziemią uprzywilejowaną krwią bohaterów. Po komunji superior z klasztoru franciszkanów odczytał po łacinie breve, udzielając odpustu zupełnego wszystkim tym, którzy przyjdą w świątyni sakrament ołtarza.

Wczoraj wieczorem odbyła się na ratuszu przy udziale przedstawicieli władz oraz wybitnych osobistości wspólna uroczystość nadania legatowi papieskiemu kardynałowi Mery del Val obywatelstwa honorowego miasta. Mer m. Assyżu wygłosił przy tej okazji dłuższe przemówienie, na które odpowiedział kardynał Mery del Val, dziękując merowi oraz władzom cywilnym i wojskowym za udział w uroczystości. Między in. kardynał zaznaczył:

Dzięki moje odnoszą się również i do tego, który kieruje rządem włoskim i wspierany przez niego rozumnie pokierował losami narodu, zwiększając jego prestige w całym świecie.

Przestępczość w Ameryce.

Stany Zjednoczone przodują w przestępczości. — Rewolwer — przekleństwem Ameryki.

Oblicze kryminalne Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej różni się wybitnie od Starego Świata. Jeżeli weźmiemy pod uwagę odnośne dane statystyczne, to uderzy nas w pierwszym rzędzie ogromna ilość przestępstw, popełnionych z użyciem gwałtu, wielka rola, jaką przy popełnianiu przestępstw odgrywają samochody

i broń palna, wreszcie przytłaczająca liczba młodocianych przestępców.

Nowojorski sędzia kryminalny, Talley, wyraził się w swoim czasie, że Ameryka jest najbardziej zbrodniczym krajem na świecie. Z poglądem tym zgodzimy się po zapoznaniu się ze statystyką kryminalną tego kraju. Tak np. jeżeli weźmiemy za podstawę sta-

sunek procentowy ludności, to stwierdzimy, że w Ameryce w okresie jednorocznym popełnianych bywa 25 razy tyle morderstw co w Anglii łącznie z Walją, a trzy razy tyle co we Włoszech. Podobny stosunek istnieje również w zakresie rabunku i kradzieży z włamaniem. Najcharakterystyczniejszą jednak właściwością Ameryki są kradzieże samochodowe, których już w roku 1919 zgłoszono w Nowym Jorku 5587, w Chicago 4316, w Detroit 3482, a w Cleveland 2327. Od tego czasu rok rocznie wzrasta ilość tych kradzieży z zadziwiającą systematycznością.

Przy dokonywaniu czynów występnych wielką rolę odgrywa w Ameryce broń palna. Zupełnie inaczej niż w Anglii, gdzie już oddawna przyzwyczajono się posługiwać pięścią, zarówno podczas ataku jak i obrony. Z tego też względu nawet przestępcy w Anglii uważają użycie broni za niewłaściwe. Tem też tłumaczy się fakt, że policjanci angielscy — z wyjątkiem detektywów — tylko wyjątkowo noszą broń w czasie pełnienia służby. Wręcz przeciwnie rzecz się przedstawia w Ameryce. „Pistolet jest przekleństwem Ameryki” — twierdzi najwyższy sędzia karny z Nowego Jorku, Mc. Adoo, od lat prowadząc bezskuteczną walkę z nadużywaniem broni. Przed kilku miesiącami powstała tam nawet nowa instytucja społeczna, pod nazwą „National Crime Kommission”, która dąży do zwalczania przestępstw drogą zupełnego zreformowania obecnego chaotycznego ustawodawstwa, odnoszącego się do prawa posiadania i użycia broni.

„Sanatorzy moralni” oszczercami i bigamistami

Redaktor „Gazety Grudziądzkiej” i przywódca „Strzelca” w Podgórzu skazani za oszczerstwo. — Czy to ten sam?

Dnia 28 września br. przed Izłą karną sądu okręgowego w Toruniu odbyła się rozprawa w sprawie ks. Rogalskiego ze Srobrnik, jako oskarżyciela prywatnego przeciwko Janowi Zagierskiemu, b. redaktorowi „Głosu Robotnika” w Toruniu, obecnie redaktorowi „Gazety Grudziądzkiej”, organu entuzjastycznego się erą „odrodzeniową” o oszczerstwo. P. Zagierski wyrokiem sądu powiat. z 28. 11. 1923 został skazany na 3 miesiące więzienia za oszczerstwo rzucone na ks. Rogalskiego, wniósł przeciw temu wyrokowi odwołanie. Ponieważ do ponownej rozprawy w sądzie okręgowym skazany nie stanął, widocznie świadom, że wyrok I instancji nie obali, Izba karna oddaliła odwołanie Zagierskiego i wyrok I instancji w całej pełni zatwierdziła, przez co wyrok ten skazujący Z. na 3 miesiące więzienia stał się prawomocnym.

Dziwnem jest, że w postępowaniu odwoławczem trzeba było aż 3-oh lat na wyznaczenie nowego terminu! Jest wiele spraw jeszcze dziś zawisłych przed sądami w Toruniu, na które oskarżeni szczęśliwie czekają lata. Inne sprawy, zwłaszcza prasowe, idą zazwyczaj znacznie szybciej.

Na wokandzie sądu powiatowego w Toruniu znalazła się też sprawa niejakiego Głogowskiego, maszynisty kolejowego, prezesa „Strzelca” w Podgórzu, sławnego już dzisiaj ze słynnej „eksmisji” pod dźwięki „Pierwszej Brygady”, dzierżawcy restauracji w Stawkach p. Wrzesińskiego w dniu 21 września br.

Sąd powiatowy w dniu 25 września skazał Głogowskiego na tydzień więzienia za oszczerstwo, rzucone na p. Emilję Dawidowską, żonę urzędnika kolejowego z Torunia. Rozprawa wykazała, że Głogowski złośliwie wymyślił bezczelną potwarz na uczciwą kobietę, której 10-ciu świadków wystawiło jak najlepsze świadectwo. Jeden ze świadków, kolejarz, oświadcza, że kolejarze wstydzą się, że takiego niesumiennego człowieka, jak G. mają w swoim gronie.

„Związek strzelecki obw. Grudziądz” wydał swego czasu słynny ów okólnik („St. Pom.” nr. 211 14. 9. 26), w którym spotwarzają strzelcy w ohdny sposób pomorskie organizacje przysposobienia wojskowego. Okólnik ten podpisał jako „sekretarz” niejaki Talago. Tymczasem przed kilku dniami w sądzie okręgowym w Toruniu rozegrał się proces rozwodowy niejakiego Bolesława Talagi; proces ten ujawnił w całej pełni popełnienie przez Talagę dwuzęstwa, za które stanął on jeszcze zapewne przed sądem. Czy nie zachodzi tu tożsamość nie tylko nazwisk ale i osób? Byłoby to wymownym świadectwem, jakimi ludźmi posługuje się „Strzelec”.

Z całej Polski.

KALENDARZ.

Czwartek	Piątek	Sobota
7	8	9
Justyny P.	Brygidy w.	Dyonizego
Toruń, dnia 7 października 1926 roku		

Opróżnianie skrzynek pocztowych. Począwszy od 1-go października br. urząd pocztowy Toruń 1 — zarządził za zezwoleniem Okręgowej Dyrekcji Poczty i Telegrafów, dodatkowe opróżnianie skrzynek do listów, umieszczonych przy Rynku Nowomiejskim koło apteki „Pod lwem”, ul. Szerokiej, ul. Mostowej, koło hotelu „Pod orlem” i przy ul. Chelmińskiej poraz ostatni o godzinie 22.30.

Wszelkie listy zwykłe, wyjęte ze skrzynek do tej godziny uzyskają połączenie do pociągów nocnych pośpiesznych do Poznania i Warszawy.

Zegwirt, pow. toruński.

Pożar i kradzież. W Zegwircie pod Chelmązą wybuchł w ub. tygodniu na strychu domu mieszkalnego p. administratora Berga pożar, który w krótkim czasie stłumiono. Celem naprawy uszkodzonych ubikacji sprowadził p. Berg murarzy z Chelmży. Następnego nocy po przybyciu murarzy wtargnęli zapomocą drabiny murarskiej złodzieje na strych i wykradli w pokaźnej ilości bieliznę, słoninę, kielbasy i inne przedmioty. Stróżowi rzekomo odebrali złodzieje broń i związali go. Policja uważa napad na stróża za fingowany i prowadzi energiczne dochodzenia.

Starogard.

Jeleń przejechany przez pociąg. W ub. tygodniu o wieczorze został przejechany przez pociąg koło Młynek na polance okazały jeleń. Drożnik zawiadomiony przez maszynistę danego pociągu, że na torze miał przeszkodę, znalazł zwierzę bez życia na szynach. Prawdopodobnie podczas przekroczenia toru został jeleń olśniony przez światło lokomotywy i stracił orjentację.

Pelplin.

Dziwne koleje gospodarstwa. Na wybudowaniu mamy gospodarstwo, które w kilku latach powojennych ciekawie przechodziło koleje. Zmieniało ono właściciela tak często, jak rzadko które inne. Zdarzyło się przytem też, że zostało ono sprzedane przez jedną i tę samą osobę dwa razy, przyczem osoba ta dwa razy dała sobie zapłacić. Skutkiem tego wywiązał się proces, który trwał trzy lata i dopiero niedawno się zakończył. Gospodarstwo to należało aż do r. 1919 do śp. Augustyna Banacha. Ten sprzedał je wówczas wdo wie Gierszewskiej, ta sprzedała je niebawem jakiemuś Skolimowskiemu, Skolimowski — Walewskiemu, Walewski — Sasinowskiemu, Sasinowski nareszcie p. Krużyckiemu z Lubichowa. Tymczasem Gierszewska, będąc jeszcze w księdze gruntowej zapisaną właścicielką, nie dawszy jeszcze przewłaszczenia, a mieszkając w gospodarstwie jako deputatnica, sprzedała w r. 1923 dawniejszą posiadłość swoją po raz drugi jakiemuś Hermanowi. Zanim prawowity właściciel p. Krużycki, zdążył objąć swą własność, Herman z pomocą Gierszewskiej i kilku kompanów usadowił się w zabudowaniach, a przybywający na swą własność i nic nie przeczuwający nowy i prawowity właściciel został „rozbrojony”, tj.

wzięto mu przemocą wóz, na którym przyjechał i kazano mu się wynosić z podwórza. Ustąpiwszy przed przemocą fizyczną p. Krużycki rozpoczął proces, który trwał blisko trzy lata i zakończył się niedawno oczywiście na korzyść jego, uznanego jako jedynego i prawowitego właściciela. Komornik sądowy osadził go na jego własność, lecz cóż, kiedy dom mieszkalny był zajęty, mieszkała w nim Gierszewska i rodzina Hermana. Prawowity właściciel musiał więc zamieszkać na trzy miesiące w stodole, zanim sądownie dom mieszkalny został dla niego opróżniony. Objawiający gospodarstwo, zastał je p. K. zniszczone, a nadto ogołocone ze wszystkiego inwentarza żywego i martwego. Herman zdołał go na czas usunąć z pomocą kompanów swoich, z których jeden mieszka w Mysinku. Sprawę tę ma w ręku podobno prokuratura, tak samo sprawę dwukrotnie sprzedazy nieruchomości.

Nowemiasto.

Gośkolwiek o Żydach i ich pomocnikach. Od niejakiego czasu i do nas na gwałt wiskają się Żydzi, którzy wyszukują sobie miejsca najodpowiedniejsze dla nich i to naprzeciw kościoła katolickiego. Wynajmują oni lokale od takich ludzi, którzy w życiu jeszcze nie dla dobra ogółu i swej ojczyzny nie działali, tylko w lekki sposób dotychczas zarabiali a nie umieli pieniędzy szanować i żyli i żyją nad stan. Najlepszy dowód dał nam p. Góralski, fotograf, który miał tak dobrze prosperującą przedsiębiorstwo i był przez obywatelstwo popierany, a wydzierżawił skład Żydowi, mimo wszelkich zabiegów, poczynionych przez obywatelstwo miejscy z czcigodnym ks. proboszczem na ciele. Pan Góralski jest zięciem p. Wiśniewskiego z Torunia, który ma skład przy Rynku Staromiejskim. P. Wiśniewski dom przejął na własność i zezwolił na wydzierżawienie składu Żydowi mimo starań ks. proboszcza, który specjalnie obojętnie p. W. w Toruniu ostrzegali i prosił, by Żydowi lokalu nie wydzierżawił. Na to dał słowo p. W., że nie dopuści, by Żyd w jego domu znalazł pomieszczenie, a mimo to skład Żydowi wydzierżawił. Czy p. W. z Torunia zdaje sobie z tego sprawę, jakie skutki kupiectwo polskie, do którego i jego dotychczas było można zaliczać, przez taki jego postępek będzie ponosiło? Wstyd i hańba tym, którzy wpuszczają do miast naszych Żydów! —wskl.

Chojnice.

Złakomil się na dolary. W ub. tygodniu stawał przed II. Izbą Karną tut. Sądu Okręgowego Adam Błotnicki, zam. w Chojnicach, oskarżony o to, że jako kierownik ambulansu pocztowego przy urzędzie pocztowym w Chojnicach, mając niestwierdzoną ilość listów amerykańskich, zawierających dolary am., bezprawnie je sobie przywłaszczył, oraz za sfalszowanie karty listowej. Sąd uznał osk. winnym i zasądził go na 8 miesięcy więzienia oraz na ponoszenie kosztów sądowych.

Puck.

Niebezpieczeństwo żydowskie. Nie tak dawno pisaliśmy o skandalicznej aferze przemysłowej Żyda bosmana Hocha z transportowca O. R. P. „Wilja”, który w czasie służby na okręcie wojennym przemycił z Francji do Polski rozmaite towary bławatne i galanteryjne i na której to

czynności został schwytywany przez miejsc. urzędników celnych w porcie puckim. Żyd ów jednak przeczuwając, iż sprawa na sucho mu nie ujdzie, tem bardziej jako podoficerowi marynarki wojen., poczynił usilne starania aby zwolnić się całkowicie ze służby wojskowej, co też mu się przed niedawnym czasem udało skutecznie. Przeszedłszy do „cywila” uszczęśliwił swą osobą Puck, gdzie osiedlił się na stałe. Tak do istniejących tu dwóch rodzin żydowskich Cohnów i Czarlińskich przybywa nam jeszcze jeden Żyd, który zaręczywszy się z córką kupca Cohna utworzył wprawdzie pod firmą „Max Cohn” trzeci skład żydowski towarów bławatnych. Skład ten przyszył teść Hocha uzyskał od Niemca — katolika Johanna Poppa, mistrza rzeźniczego w Pucku. P. J. Popp mimo starań, jakie czynili kupcy katolicy, aby wynająć lokal, odmówił im, łakomiąc się na judaszowe pieniądze żydowskie. Sklep rzeźniczy „szabesgoja” J. Poppa oraz eks-bosmana i przemysł. Hocha mieści się w rynku, naco zwracamy uwagę ogółu społeczeństwa. — Fakt powstania dzięki poparciu p. J. Poppa trzeciej placówki żydowskiej w mieście naszym zasługuje na najostrożniejsze napiętnowanie publiczne. O bezczelności p. J. Poppa świadczy fakt, że osobnik ten stara się wszelkimi środkami o uzyskanie dostawy wojskowej wyrobów mięsnych dla miejsc. garnizonu. Podobno „szabesgoja” Popp ma być już dostawcą kasyna podoficerskiego. Tyle władzom miejsc. oraz wojsk w imię interesu narodowego pod rozwagę.

Gdańsk.

Motocykle do przewożenia trupów. Prezydium policji w Gdańsku zakupiło ostatnio specjalny motocykl do przewożenia zwłok. Motocykl jest w ten sposób zbudowany, że w miejscu tak zwanego kosza znajduje się schowek w rodzaju dużej wysuwanej szuflady. Szufladę taką, sporządzoną z plecionki, wydobywa się z otworu, ustawia obok zwłok; następnie otwiera jedną z jej ścian i po ułożeniu trupa wsuwa zpowrotem.

Sopot.

Szajka hien kąpielowych przed sądem. W lipcu i sierpniu zdarzały się na plaży między Sopotem i Jelitkowem częste wypadki okradzenia osób przebywających w kąpielni w morzu lub też wygrzewających się na słońcu. Złodziejstwa te były sprawkami szajki, złożonej z 5-u lubowców, a mianowicie 4 wychowanków domu poprawy (Pawła Redmanna, Jana Macholla, Jana Patoka i Jana Kotłowskiego) oraz ucznia tokarskiego Leona Haacka z Gdańska. Oto kilka „bohaterskich” czynów szajki: pewnemu dziewczęciu skradli na plaży jelitkowskiej naramiennik, zegarek i inne przedmioty; na plaży sopockiej skradli pewnemu panu zegarek z łańcuszkiem (potem „zdołczył” sprzedał za jednego (!) guldena); innemu panu „zweźdździł” wraz z portfelem nawet spodnie, trzeciemu 42 dolary i 100 guld. i t. d. Pieniądze uzyskane z kradzieży przepijali. Gdy jeden z nich chciał sprzedać u jubilerza w Gdańsku zegarek złoty, zaarrestowano go i wraz z nim jego towarzyszy. Przed sądem przynależni się do winy. Trybunał, odmawiając im okoliczności łagodzących, wydał następujący wyrok: Redmann — 2½ roku więzienia, Haack — 8 miesięcy, Macholl 1 rok 2 miesiące, Patok 8 miesięcy więzienia. Kotłowski został uwolniony, gdyż nie brał udziału w wyprawach złodziejskich.

Lódź.
Rzadka tragedia. We wsi Brevnach pod Lodzią 3-letni Józef Klepczak, pozostawiony bez opieki, napił się karbolu, a następnie przeszedł do chlewa, gdzie został rozszarpany przez swinie. Matka Klepczaka, Zofja, powróciwszy do domu, tak przejęta się tragiczną śmiercią synka, że wpadła w obłąd. Przewieziono ją do szpitala dla umysłowo chorych w Łodzi.

Kraków.

Odnawianie Wawelu przerwane. Piśma krakowskie donoszą, że z powodu zupełnego braku kredytów kierownictwo restauracji zamku królewskiego na Wawelu znalazło się wobec groźby przerwania wszystkich robót adaptacyjnych. Za dni parę restauracja Wawelu będzie wstrzymana. Zarząd wypowiedział już pracę kilkudziesięciu kamieniarzom i w tych dniach zwolni resztę robotników.

Oszmiana, woj. wileńskie.

Wybuch, który wysadza dom w powiecie. We wsi Kubalinach, w gminie krewskiej, w pow. oszmiańskim, w mieszkaniu włościanina Józefa Jankowskiego nastąpił straszny wybuch, o tak wielkiej sile, że cały dom wysadził w powietrze. Wybuch wywołany był przez wielką ilość materiałów wybuchowych, które, dla niewiadomych narazie celów Jankowski gromadził w swym domu. Jankowski odniósł jedynie lekkie obrażenia ciała. (A. W.)

Targowica miejska

Urzędowe Sprawozdanie targowej Komisji notowania cen

Poznań, dnia 5. 10. 1926. Spędzono wołów 52, buhaji 155, krów 239, bydła 446, świń 1124, cieląt 306, owiec 407. kóz —
Razem 2283 zwierząt
Ceny lico Targowica Poznań łącznie z kosztami handlowymi
Płacono za 100, kg. żywej wagi za:

Bydło:

Stadniki:
pełnomięsiste młodsze - - - - - 120
miernie odżywione młodsze dobrze - - - - -
odżywione starsze - - - - - 100-104

Jałówki i krowy:

pełnomięsiste, wytuczone jałówki najwyższej wartości rzeźnej - - - - - 156-158
pełnomięsiste wytuczone krowy, najwyższej wartości rzeźnej do lat 7 - - - - - 134
starsze wytuczone krowy i jałówki - - - - - 120
miernie odżywione krowy i jałówki 116-118
liche odżywione krowy i jałówki - - - - - 80

CIELETA

Opasy chlewne:
najprzedniejsze cielęta tuczne - - - - - 195-200
średnio tuczne cielęta i najprz. ssaki 186-190
mniej tuczne cielęta i dobre ssaki - 170-172
liche ssaki - - - - - 150-160
jagnięta tuczne - - - - - 110
liche jagnięta i owce - - - - - 110

SWINIE

pełnomięsiste od 120-150 kg. żyw. wagi 230-240
maciory i późne kastraty - - - - - 180-220
pełnomięsiste od 100-120 kg. żyw. wagi. 230-232
pełnomięsiste od 80-100 kg. żyw. wagi - 226
mięsiste świnie ponad 80 kg - - - - - 210-220
Przebieg targu normalny.

Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej,
T. A. w Toruniu.
Za redakcję odpowiedz. Marjan Sydow
w Toruniu.

Ameryka.
Emigranci i ich rodziny d 2101
Kto chce wyjechać do Ameryki, niechaj nie opuszcza pracy i nie wyzywa się mienia, dopóki nie zasięgnie szczegółowej informacji w naszym biurze, które informuje o warunkach pracy, klimacie, kupnie ziemi i zarobkach we wszystkich krajach Ameryki.
Rodziny emigrantów, które straciły adresy swych krewnych, którzy swego czasu wyemigrowali do Ameryki, mogą uzyskać wiadomość za naszym pośrednictwem, wskazując ostatnie miejsce pobytu emigranta.
Informacja wyczerpująca tycząca emigracji kosztuje 1 Dolar, albo w zł. pol. informacja za znalezienie adresu emigranta 2 Dol. albo w zł. pol.
Adresujcie: **BRASIL** Escriptorio International de Informacoes Rio de Janeiro Praia do Flamengo Nr. 8.

Korespond. we wszystkich krajach Ameryki

Dobrze uregulowane
zegarki nikielowe od zł. 16.—
srebrne od zł. 28.—
14 karat. złote od zł. 45.—
Zegarki precyzyjne, markowe oraz wyroby jubilerskie poleca w bogatym wyborze d6134
W. Starzyński,
Toruń, ulica Chelmińska nr. 1
Reparacje w zakres wchodzące wykonuje się szybko i starannie.

Oszczędzajcie! Oszczędzajcie!
zużyte ŻYLETKI do aparatów do golenia do ostrze — — — — —
— — — — —
„HEIMCHEN“ nast. F. HERWICH,
TORUN, ul. Łazienna 32. d 598

Kupuję stale
po najwyższych cenach dziennych
wszelkie zboża, specjalnie
jęczmień browarowy,
zboża strączkowe,
rzepak,
mak,
gorczyce,
koniczyny
w wszelkich kolorach etc. i proszę o
opróbkowane oferty.
B. Hozakowski
Toruń.
Telefony 42, 45, 46. Adres telegr. Hozakowski.

Transport mebli
wszelkiego rodzaju i przeprowadzki,
zwózkę węgla i wszelkich materiałów,
załatwia najlepiej i najtaniej
Lambert Sadecki, spedytor.
Telefon 560. Mickiewicza 8.
d2074

Kupujemy za gotówkę:
Wykę zimową (Vicia villosa)
Groch Victoria i zielony,
gorczyce, mak, jęczmień brow.
i wszelkie zboża jak również wełnę niepraną.
Odbiera się większe ilości,
po obejrzeniu w składnicy.
Zapłać następuje po odebraniu duplikatu listu
przewozowego lub według umowy. Uprasza
się o oferty, opróbkowane obficie!
Agrar - Handelsgesellschaft m. b. H.
Gdańsk, Münchensgasse 1.
Telefon nr. 6661 i 6069.

Różne.
Najtańsze źródło zakupu!
Otóż kilka przykładów
Cukier 1/2, klg. 65 gr.
miód sztuczny 85 „
mąka kartofi. 40 „
kaszka pszen. 55 „
makaron kraj. 70 „
mydło Kr. Wisty 100 „
fasola biała 35 „
smalec wieprz. 195 „
ryż w dobr. gat. 55 „
jęczmień palony 35 „
zapatek paczka 65 „
cykorja Glob.klg. 75 „
persil Henkla 60 „
jagły 1/2 klg. 45 „
oraz wszelkie inne towary kolonjalne i spożywcze które posiadamy w dużym wyborze po cenach przystęp. Również polecam mój bogato zaopatrzony skład **win, wódek i likierów** krajowych i zagranicznych.
Franciszek Raczynski
Toruń, Mickiewicza 127.
Restauracja
Sprzedaż okowity do palenia, znaczków pocztowych i wyrobów tytoniowych. c1975

NAJUPORZĄDZONY
BÓL GŁOWY
LEKWAJA ODRĘBIANIE PRZESZKŁY
Z KOSZYKTEM

k1012